

SPOTKANIE W SPRAWIE ZBIORNIKÓW ZALEWOWYCH POTOKU OSTROPKA PRZY UL. SŁOWACKIEGO.

Wczorajsze spotkanie można niestety podsumować jako kompromitację władz Gliwic - na chyba wszystkich poziomach - ale z drugiej strony niektórzy ochrztili je "odrodzeniem się społeczeństwa obywatelskiego w dzielnicy Wójtowa Wieś". Poniższa relacja jest pisana "na gorąco", więc przepraszamy z góry za brak dokładnych cytatów i dużą objętość. Prosimy o udostępnianie - rozpowszechnienie tych informacji to chyba jedyny sposób na zachęcenie urzędników do bardziej poważnego traktowania mieszkańców.

Spotkanie było wielkim sukcesem frekwencyjnym - według różnych szacunków było niemal 200 osób. Jednak już w pierwszych minutach była widoczna totalna porażka organizacyjna (gospodarzem było miasto): nie przewidziano miejsca dla moderatora spotkania, które prowadziła pracownica UM, co bardzo szybko sprawiło, że na sali zaczął się harmider, a napięcie rosło z każdą minutą. Zabrakło osoby, która ogarnęłaby żywioł obywatelski, a jednocześnie nie byłaby kojarzona jako zwolennik jednej ze stron - czego na pewno nie można powiedzieć o kimkolwiek z UM. Absolutnie nie zarzucamy nikomu złego stosunku do publiczności, ale pewnych kwestii psychologicznych zwyczajnie się nie przeskoczy. To dlatego Rada Osiedlowa Wójtowa Wieś na długo przed wczorajszym spotkaniem prosiła o wyznaczenie na moderatora wybranego dziennikarza. Co ciekawe strona miejska z początku zgodziła się na to, ale na kilka dni przed datą zebrania "zmieniła się koncepcja". No cóż, efekt mieli na własne życzenie.

Sama forma spotkania też była nieco kuriozalna. Mieszkańcy, szczególnie ci, którzy byli już na pierwszym, kwietniowym spotkaniu, oczekiwali, że wczorajsze wydarzenie rozpocznie się od przedstawienia odpowiedzi na pytania i wątpliwości, które mieszkańcy zgłaszali na spotkaniu 22.04, a także później, drogą mailową i za pośrednictwem Rady Osiedlowej. Sami zgłosiliśmy szereg pytań, i zapowiedziano nam, że na część z nich odpowiedzi zostaną udzielone właśnie wczoraj.

Nic podobnego jednak się nie stało. Zgromadzonym mieszkańcom postanowiono najpierw pokazać trzy prezentacje - jedną na temat zagrożeń powodziowych, autorstwa Centrum Ratownictwa Gliwice, drugą na temat kwestii hydrologicznych, autorstwa specjalistów z Głównego Instytutu Górnictwa, oraz trzecią - projektanta polderów. Ani słowa o zadawanych wcześniej pytaniach, wśród których były niekiedy bardzo konkretne kwestie. Prezentacje poprzedził wstęp prowadzącej, która niestety dołała oliwy do ognia niezbyt fortunnym stwierdzeniem, że "jak Państwo wiecie [...] woda się tam wylewa". Mieszkańcy stanowczo zaprzeczyli, powołując się na własne doświadczenia. W zgodnej opinii zgromadzonych do podtopień w tej okolicy dochodziło rzadko, a większe problemy wynikały zazwyczaj z niedrożności kraty zamykającej podziemny tunel Ostropki. Warto podkreślić, że w zasadzie podczas całego spotkania nie przedstawiono nam konkretnych danych na temat zagrożenia powodziowego - ile razy Ostropka wylewała i z jakich przyczyn.

Brak konkretów był kolejnym zasadniczym problemem spotkania. Wypowiedzi osób reprezentujących stronę miejską były raczej zbiorem ogólników, nieraz może i słusznych, ale nie wytrzymujących ognia szczegółowych pytań mieszkańców. Nie dowiedzieliśmy się na przykład dlaczego Gliwice podejmują się budowy wielkich zbiorników za dziesiątki milionów złotych, podczas gdy sami projektanci przyznają, że podziemny tunel Ostropki jest niedrożny, a istniejący kanał ulgi (przeciwpowodziowy) jest zasypany żwirem. Symboliczna była reakcja projektanta zbiorników, któremu zadano dwa pytania: pierwsze o to, czy jego firma ma na koncie jakieś projekty budowli hydrotechnicznych (na stronie internetowej widnieją jedynie projekty komunikacyjne i park), oraz drugie, o materiały wyjściowe do projektu (tj. jakie zostały przeprowadzone ekspertyzy i badania przed przystąpieniem do projektowania). Po wysłuchaniu tych pytań - a dodajmy, że zadały je dwie panie architekt, a więc osoby trochę znające się na rzeczy - pan projektant opuścił salę, nawet nie rozpoczynając swojej prezentacji. W zastępstwie za niego przejął ją pan, który przedstawił się jako pracownik "konkurencyjnej firmy z Poznania", który, jak zaznaczył był obecny "prywatnie". Niestety zastępca projektanta nie okazał się bardziej chętny do udzielania konkretnych odpowiedzi.

I tak, nie dowiedzieliśmy się:

- jakie jest rzeczywiste zagrożenie powodziowe w rejonie ul. Słowackiego i na ile można je zwalczyć przez remont kanału podziemnego Ostropki i kanału ulgi (a więc nie wiemy na ile budowa zbiorników jest faktycznie uzasadniona);
- czy były brane pod uwagę alternatywne lokalizacje zbiorników, a jeśli tak, to dlaczego je odrzucono (pytano np. o możliwość zlokalizowania zbiorników w rejonie dawnej cegielni w pobliżu ul. Daszyńskiego, ale odpowiedzi nie były dostatecznie konkretne);
- jak miasto i projektant zamierzają zagwarantować, że budowa wielkiego zbiornika poniżej poziomu dna Ostropki nie zmieni stosunku wód gruntowych - co może spowodować ryzyko uszkodzenia fundamentów okolicznych domów (!!!);
- jak planuje się rozwiązać problem przenikania wody z Ostropki do zbiornika położonego tuż obok, albo gromadzenia się wód gruntowych na dnie zbiornika (które w efekcie wcale nie byłyby "suche");
- wycinki ilu drzew wymagałaby realizacja projektu, i jak zamierza się zabezpieczyć drzewa nieprzeznaczone do wycinki przed obumarciem na skutek naruszenia systemów korzeniowych i zmiany stosunków wodnych (problem dotyczy kilkuset drzew przy alejce wzdłuż Ostropki)
- dlaczego nie zlecono stworzenia koncepcji rekreacji na obszarze zbiorników jednocześnie z projektem tych zbiorników (tym samym rezygnując z możliwości stworzenia ciekawej budowli, która dawałaby choć cień szansy zachowania rekreacyjnych walorów dzielnicy);
- a także wielu innych rzeczy, o które pytano.

Spotkanie zakończyło się ogólnym chaosem, który nastąpił podczas prezentacji przekroju planowanej budowli, z którego wynikało, że dno zbiornika znajdzie się poniżej poziomu dna Ostropki. Zastępca projektanta pytany o to jak zamierza się zapobiec przebijaniu się wody przez grunt z rzeki do zbiornika orzekł, że grunt jest tam "gliński" i nie ma takiego ryzyka.

Na uwagę uczestniczki spotkania, że nie wszędzie na terenie projektu gleba ma nieprzepuszczalną strukturę zastępca nie miał odpowiedzi. Ta wymiana zdań wyczerpała cierpliwość zgromadzonych mieszkańców, i w efekcie spotkanie zakończyło się przed czasem. Nie było żadnych podsumowań, a prowadzący całkowicie stracili kontrolę nad sytuacją.

Na zakończenie dodajmy, że - jak się okazało na zebraniu (!) - władze miasta jednostronnie uznały wczorajsze spotkanie za początek konsultacji społecznych w sprawie zbiorników zalewowych. Niestety, o konsultacjach nikogo wcześniej nie informowano (zwykle o ich początku zawiadamia się z wyprzedzeniem), a pamiętajmy, że samo spotkanie odbyło się głównie z inicjatywy Rady Osiedlowej, która o podjęcie rozmów z mieszkańcami apelowała do miasta od około roku.

Konsultacje jednak trwają (Prezydent Miasta podpisał stosowne zarządzenie "z zaskoczenia", 17 maja: <http://bip.gliwice.eu/pub/ogloszenia/um/files/skan103.pdf>), chociaż nie wiadomo co jest ich celem: na spotkaniu kilkakrotnie urzędnicy deklarowali, że wszystkie decyzje już zapadły, a mieszkańcy mogą najwyżej "wypowiedzieć się co do rekreacji" (co trochę tłumaczy poziom emocji zgromadzonych). Gdyby nas, mieszkańców traktowano poważnie, to konsultacje powinny się odbyć kilka lat temu, kiedy zabierano się za rozpisanie przetargu na projekt. Umowa projektowa, którą przesłano nam z UM, została już dawno podpisana, a zapisane tam wynagrodzenie projektantów wynosi ponad 400.000 zł - nie łudzimy się więc, że trwające właśnie "konsultacje" doprowadzą do jakichkolwiek zmian w projekcie. Trzeba byłoby przecież dodatkowo (i zapewne niemało) za nie zapłacić. Wydaje się więc, że miasto chce sobie po prostu zapewnić alibi - "przecież konsultacje się odbyły".

Termin konsultacji to 19 maja-15 czerwca. Niestety nie udostępniono nam (ani Stowarzyszeniu ani Radzie Osiedlowej) wszystkich dokumentów, a więc nie ma żadnych szans abyśmy w tak krótkim terminie opracowali jakąś sensowną analizę. Zachęcamy jednak Państwa do kierowania swoich pytań i uwag do projektu na adres UM podany zarządzeniu Prezydenta (trzeba podać imię, nazwisko i adres zamieszkania, bo konsultacje są skierowane do mieszkańców dzielnicy):

pu@um.gliwice.pl

- może tym razem doczekamy się odpowiedzi na piśmie zamiast ogólników. Nie dajmy sobie wmówić, że nie mamy nic do gadania!

Do poniedziałku przygotowujemy też tekst PETYCJI do władz Gliwic w związku ze zbiornikami. Liczymy, że wspomóżecie Państwo nasze starania o prawo do zabierania głosu w sprawach dotyczących naszej bezpośredniej okolicy i ją podpiszecie.

Powyższa relacja jest kompilacją wrażeń kilkunastu osób uczestniczących w spotkaniu. Tych, którzy są zainteresowani poznaniem dokładnego jego przebiegu zachęcamy do wysłuchania nagrania całości:

<http://radiocentrumgliwice.pl/.../mieszkancy-kontra-urzednicy/>

Dziękujemy za uwagę tym którzy dobrnęli do końca. O wszystkich nowościach będziemy Was informować na bieżąco :)

---XXX---